WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Lipca / 7 Sierpnia **№ 60.** Rok 1859.

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

Jeden z najpowszechniéj znanych i cenionych przymiotów wełny jest cienkość téjże. Pod tym wyrazem cienkość (Feinheit), rozumie się większa lub mniejsza wielkość średnicy włosa; cienkość zatém całej massy wełny, zależy od wielkości średnicy pojedynczych włosów, całą massę wełny składających. Jakkolwiek bądź cienkość stanowi jeden z najszacowniejszych przymiotów wełny, toż wszelako sama przez się nie stanowi ona jéj wartości. Tylko z dwóch wełn, posiadających wszystkie inne przymioty i zalety w równym sobie stopniu, ta z nich zawsze będzie droższą i pokupniejszą, która będzie cienszą. Nadzwyczaj powszechném jest to mniemanie, iż cienkość jest jedynym celem, do którego w produkcyi wełny dążyć wypada; mniemanie to nie jest jednak w zupełności uzasadnioném. Prawda, iż fabrykanci i kupcy wełny zwykle za cienkością się ubiegają, i według większego lub mniejszego jéj stopnia odpowiednią cenę naznaczają; ale tak jedni jak drudzy pod tém słowem cienkość, nie rozumieją saméj tylko absolutnéj cienkości, ale nadto wszystkie inne, niemniéj szacowne zalety wełny, z cienkością połączone. Jeżeli jednak wełnie wysokiéj nawet cienkości zbywać będzie na mocy, giętkości, elastyczności i t. p. innych własnościach, wtedy fabrykant da pierwszeństwo wełnie grubszéj, ale wszystkie te zalety posiadającéj. Włosy wełny, choćby też najbardziéj poprawnéj, nigdy w całéj swéj długości nie bywają jednakowéj cienkości: cieńsze u spodu, (to jest przy saméj skórze) ku wierzchołkowi stają się coraz grubsze. W wełnie grubéj i ordynaryjnéj różnica ta bywa niekiedy bardzo wydatną, zaś w ogóle każda wełna o tyle zwykle traci na swéj wartości, o ile ta nierówność jéj włosów jest większą. Oceniając zatém cienkość wełny, należy zwrócić także uwagę na to, czyli włosy są równéj, w całéj swéj długości, cienkości, czyli jak się fabrykanci wyrażają, czyli wełna jest równych włosów (Haartreu), lub też czyli różnica zachodząca jest zbyt znaczną (Haaruntreu). Niekorzystny wpływ na cenę wełny cienkiéj wywierają także tak zwane psie lub kozie włosy (Hundshaare), zwykle na głowie i dolnych częściach uda się pojawiające; włosy takie, proste, gładkie, a przytém sztywne i długie, wystają na powierzchnię runa, oznaczając ordynarność i nieszlachetność rassy do jakiéj owca należy. Chcąc pozbyć się téj wady, należy używać do macior tryków z piękną i o ile można wolną od téj wady wełną.

Właściwe oznaczenie stopnia cienkości wełny, jest rzeczą wymagającą długiéj i praktycznéj wprawy oka; tylko przez ciągłe porównywanie i baczne wpatrywanie się w próby wełn rozmaitych, można się w téj rzeczy wydoskonalić. Niepodobna nieraz dać wiary do jak wielkiéj i zadziwiającéj biegłości dochodzą niektóre osoby, specyalnie tą rzeczą się zajmujące, ale do tego też potrzeba długiéj a mianowicie ciągłéj wprawy, inaczéj bowiem bardzo łatwo z użycia to wychodzi. Chcąc w tém nabyć wprawy, najlepiéj jest zacząć od porównywania między sobą wełn grubszych, a potém stopniowo do coraz cienszych przechodzić; przez to powoli oko coraz bardziéj się wyrabiać będzie. Zwykle chcąc się o cienkości wełny przekonać, bierze się małą jéj próbkę, i tę pomiędzy dwoma palcami jednéj ręki trzymając, drugą ręką lekko i powoli się rozciąga, trzymając wełnę przeciw łagodnie padającemu światłu. Wtedy wełna zaczyna się rozsuwać, a oku pokażą się pojedyncze włosy w swéj naturalnéj cienkości; nie trzeba jednak zbyt gwałtownie ciągnąć, gdyż wtedy wyciągnięte włosy nie przedstawiłyby się w swéj naturalnéj cienkości. Dla dokładnego oznaczenia stopnia cienkości wełny zaczęto sporządzać mniéj lub więcéj praktyczne i celowi odpowiednie narzędzia, nazwane wełnomierzami (Wollmesser). Dużo ich już po dziś dzień istnieje, a coraz to nowe i ulepszane bywają sporządzane. Nie będę wdawał się w szczegółowy opis każdego z nich; zresztą, aby dokładne mieć o takiém narzędziu wyobrażenie, nie tylko go widzieć, ale nadto samemu nieco mierzyć potrzeba. Najpierwszém w tym rodzaju narzędziem był wełnomierz Dolloud'a; polega on na zastosowaniu mikrometru do mierzenia średnicy włosa; dziś jednak za niepraktyczny uznany, ustąpił miejsca nowszym.

Jako więcéj znane i rozpowszechnione wypada mi wspomnieć wełnomierze: Pilgramma, Graverta, Köhlera, Schömmera, Hohenhejmski i t. p. Konstrukcya wszystkich tych narzędzi polega, bądź tak jak wełnomierz Dolloud'a, na mikrometrze, bądź też wprost na mierzeniu naturalnéj grubości włosów, albo jak np. wełnomierz Hohenhejmski, na wymierzeniu liczby łuków, jakie włos w całéj swéj długości tworzy.

Dolloud przyjął w swym wełnomierzu za podziałkę cal angielski, i tak zastosował śrubkę mikrometru, iż jedną dziesięciotysięczną cala angielskiego mierzyć było można; Schömmer zaś cal wiedeński, który na 8200 części podzielił. Wełnomierze Köhlera i Graverta, polegające na mierzeniu naturalnéj grubości włosów, są z tego powodu niedogodne, iż wymagają wiele cierpliwości, fatygi i nadzwyczajnéj dokładności w mierzeniu. Potrzeba bowiem 100 włosów pojedynczych odliczyć, te na tabliczce, czarnym aksamitem pokrytéj, ułożyć, i dopiero mierzyć; przyczém włosy mierzy się zawsze we środku, pamiętając na to, iż włosy będąc przy wierzchołku grubsze jak u spodu, mierzone w środku dają rezultat mniéj więcéj prawdziwy.

Wełnomierz Hohenhejmski, najbardziéj dziś w ręku praktyków upowszechniony, polega na mierzeniu ilości łuków jakie włos tworzy; wiadomo bowiem, iż im większa jest liczba łuków stosunkowo do naturalnéj długości włosa, to jest gdy włos nie będzie rozciągnionym, tym też i włos sam jest cieńszym.

Mówiąc o wełnomierzach, nie mogę nie wspomnieć jeszcze o jednym, który choć prostéj konstrukcyi, niemniéj także na to nazwisko wełnomierza zasługuje. Jest to wprost linijka drewniana czarną farbą powleczona; w środku téj linijki woskiem przylepia się dwa włosy wełn, których cienkość chce się ze sobą porównać. Umieściwszy linijkę przeciw światłu, powoli się od niéj oddalając, to włos, który pierwszy zniknie z oka, jest cieńszy, aniżeli ten, który dłużéj jeszcze daje się widzieć. Narzędzie to dla praktyków jest niezłe, łatwe do zrobienia i tanie, tylko trzeba na to baczyć, aby linijka była równa i przytém była matt, to jest nie połyskująca.

Jakkolwiek bądź, wełnomierze w badaniach ściśle naukowych znaczne mogą oddać przysługi, wątpię jednak, aby w praktyce kiedykolwiek upowszechnić się mogły, wymagają bowiem wiele cierpliwości, długiéj wprawy i niezmiernéj dokładności, przez co mierzenie niemi jest powolném i męczącém.

Dla tego też najlepszy i najnieomylniejszy dotąd wełnomierz stanowi oko ludzkie, a w łatwości i szybkości z jaką o cienkości

decyduje, nie sądzę aby mu kiedykolwiek jakie narzędzie wyrównać mogło.

Drugą z kolei ważną zaletą wełny jest giętkość tejże (Geschmeidigheit-Biegsamheit); używam tu słowa giętkość, lecz możnaby także określić to słowami gibkość—smagłość. Szacowna ta i wysoko poprawne wełny cechująca zaleta, bynajmniéj od cienkości wełny nie zależy; bardzo często się zdarza, iż wełna wysoko nawet cienka, bardzo małą giętkość posiadać może. Giętkość zależy od budowy włosa i od jakości substancyi włos składającéj, tudzież od jakości i ilości tłuszczu welnie właściwego; ona to właśnie nadaje welnie tyle przez fabrykantów cenioną delikatność (Saufte-Mildewolle), brak zaś téj zalety czyni wełnę twardą i szorstką (Harte-Barschewolle). Przymiot ten ocenia się w wełnie przez uczucie, jakie nam wełna sprawia, gdy się jéj ręką dotykamy; można ją takze stosunkowo ocenić, biorąc w każdą rękę z dwóch partyj weln po jednym włosie, trzymając je w ten sposób, aby się za najmniejszym powiewem poruszać mogły; ten z nich, który przy najmniejszym ruchu powietrza najsilniéj poruszać się będzie, pochodzi z wełny daleko więcéj giętkości i delikatności mającéj, aniżeli ten włos, który nie tyle czułym na to się okaże.

Fabrykanci wysoko cenią te zalety giętkości i delikatności wełny, służą one bowiem za oznakę, iż wełna, która je w wysokim stopniu posiada, łatwo i dobrze się przędzie.

Włosy wełny, a szczególniéj też włosy wełny merynosów mają ten szczególny a właściwy sobie charakter, iż w czasie wzrostu tworzą w całéj swéj długości mniejszą lub większą ilość mniejszych lub większych łuków. Własność ta zowie się kędrzieżawością włosów (Kräuselug); łuki bywają albo wysokie, albo nizkie. Pomiędzy temi dwoma rodzajami łuków, odróżniają tak zwane łuki normalnéj budowy, to jest takie, których podstawa równa jest wysokości. Wełny, których włosy nie mają zupełnie łuków, albo też łuki te są bardzo płaskie, zowią się wełnami gładkiemi. Dla wełn z długiemi i płaskiemi łukami używają niekiedy wyrażenia, iż wełny te są rzadkiego wzrostu (Gedehuter Wuchs), zaś dla wełn wysoko-poprawnych, z pięknemi, równemi łukami, używają wyrażenia wełny ścisłego wzrostu (Gedrängter Wuchs). Rodzaj łuków i ich liczba oznaczają zwykle w wełnie merynosów stopień jéj cienkości; im regularniejsze, niższe i równiejsze są łuki, nadto im większa ich liczba na danéj długości się znajduje, tém też wełna jest cieńszą i szlachetniejszą. Sama przez się rzecz ta się tłómaczy, gdyż rura lub cylinder, w pewnéj danéj długości, tém więcéj zgięć zrobić będzie mogła, im średnica tejże rury lub cylindra będzie mniejsza. A żeśmy z teoryi włosa widzieli, iż tenże niczém inném nie jest, jak tylko cylindrem, im przeto mniejsza jest jego średnica, tém też i liczba łuków czyli wygięć jest większa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya.

Z Bilcza, Powiatu Dubieńskiego, d. 24 Lipca.

Z tak wczesnéj w tym roku wiosny spodziewaliśmy się wcześniejszych zbiorów, ale długie potém zimna wstrzymywały roślinność, tak że czas żniw bardzo mało różni się od przeszlego roku. Owies zaczęto w tym roku siać 9 Marca, a skosiliśmy rychlik 16 Lipca; gdy w przeszłym roku siany owies 14 Kwietnia, zaczęliśmy zbierać 22 Lipca; więc chociaż wcześniéj prawie o miesiąc siany owies, dojrzał ledwie o 6 dni pierwéj. To samo było i z jęczmieniem, tak, że w przeszłym roku od posiania do żniw było 97 dni, w tym roku 113, a owies rósł i dojrzewał w roku przeszłym dni 99, a w tym roku 119.

Żyta zaczęliśmy żąć najwcześniéj 19 Lipca. Wszystko na polu pięknie pokazuje, szczególnie ozimina; z jarzyn, jęczmień prawie wszędzie chybił; w życie bardzo wiele pustych kłosów, tak, że chłopi omłóciwszy pół kopy, ledwie ćwierć korca mają; przypisują to późnemu mrozowi w miesiącu Maju. Gradów było wiele; w naszych okolicach, w Uhrynowie, Mychlinie i w Boremlu wielkie bardzo szkody porobiły.

Nakoniec, wkraczają do naszéj prowincyi tak dawno oczekiwane i tak pożądane żniwiarki; mamy, lub mamy mieć reprezentantów wszystkich główniejszych systematów. Tylko com wrócił z Zasławia, gdzie jak było ogłoszono w Gazecie, odbywają *próby* z tą maszyną. Pospieszam donieść, jak próba się udaje—próbę odbywano dotąd na jęczmieniu i na życie; jęczmień źle zbiera, żyto bardzo dobrze, ścień nizka jak po kosie, kłosów na polu nie ma; ale zapomniałem powiedzieć, że maszyna pochodzi z fabryki Ewansa, Lilpopa i Rau. Z wyrachowań miejscowych oficyalistów, żniwiarka daje zysku dziennie w porównaniu z kosą 8 złp., a z sierpem złp. 33 gr. 10, w to rachując i utrzymanie koni, parobków i wszystko co kosztuje przy tém.

Przez 5 godzin próby wyżęła morgów 300-prętowych trzy. Szkoda jest tylko w ziarnie, którego opada trochę, a to jak mnie się zdaje dla tego, że wachlarze, które nachylają zboże ku maszynie obijają, uderzając po kłosach. Gdy odjęto wachlarze, ziarna daleko mniéj było w stracie, ale za to ścierń była wyższa a miejscami bardzo nierówna, tak, że środkiem wyciętego pasa szła jakby grzywa. Po téj zaś stronie gdzie nie było nachylone żyto w stronę maszyny, ścierń była czysta i równa. Maszyna ta nie jest lekką; cztery konie wielkie, kareciane, miały co ciągnąć. Szczególnie przyczynia się do ciężkości chodu żniwiarki Lilpopa, koło, opatrzone ostremi listwami i walec podmostem;—i kołem i walcem bardzo wciska się w ziemię, szczególnie gdy stoi na miejscu; a walec zupełnie niepraktyczny, bo przy najmniejszéj wilgoci nabiera naszą gliniastą ziemię i tamuje chód. Gdyby zamiast tego było zrobione koło na drugiéj stronie, tak jak w żniwiarce Husseya, nieporównanie byłoby lżéj. Smarowania potrzebuje nadzwyczaj częstego, tak, że co kwadrans musiano smarować. Raz gdy zapomniano w tym czasie posmarować, zapaliło się w jedném miejscu ogniem. W dwóch dniach próby kilka razy trzeba było poprawiać; dwa razy rwała się sztanga żelazna w tém miejscu, gdzie w pochwie ciasnéj chodzi, po prawéj stronie, koło trybowych kół. Słusznie Książe Sanguszko, nadzwyczajnie interesujący się żniwiarką, przypisuje to złemu gatunkowi żelaza. Zgarnianie zboża nie męczące; pokosy zostają nie tak gładkie i równe jak z pod sierpa, i też kopy wyglądają jakby z snopów koszonych.

W tym samym czasie zjawiły się żniwiarki w Jarmolińcu. Pan Orłowski kupił żniwiarkę *Mac Cormika* z walcami *Burgesa*—odróżnia się ona od maszyny Lilpopa tylko jak się zdaje, głównie walcami Burgesa, które jak powiadają, bardzo równie i pięknie sprowadzają zboże z pomostu. Tam chodzą w zaprzęgu 6 wołów, ale 4 są dostateczne. Jest tam jeszcze jedna systematu francuzkiego, o któréj nie mogę sądzić, bo nie jest jeszcze kupiona, tam odgarniający zboże siedzi na przedzie, tyłem obrócony do koni.

U nas zaś w tych dniach będzie żniwiarka Husseya, ze zmianami z fabryki Cegielskiego. A więc obywatelstwo ma sposobność oznajomienia się z tak ważnemi i pożytecznemi maszynami i jak dotąd, wyszły one zwycięzko z dotychczasowych prób.

Cen prawie żadnych nie mamy; i tak, za korzec żyta z trudem można 6 złp. wziąść, za owies 7—$7\frac{1}{2}$, za hreczkę złp. 9; o pszenicy nikt nie mówi i nikt nie kupuje.

Zbiory siana nadzwyczaj nędzne, do przeszłorocznych mają się jak 3 i 4 do 10.

Michał *Sołtan.*

O roślinach okopowych pastewnych.

Brak paszy w ostatnich głównie latach dotkliwie dał się uczuć w rolnictwie całéj niemal Europy, i zmusił gospodarzy rolnych Niemiec, Francyi i Anglii do zapobieżenia temu złemu, przez rozprzestrzenienie uprawy roślin okopowych pastewnych, które stanowiąc dobrą zimową paszę i przejście do zielonéj, spulchniają przytém grunt.

Ten sam powód, to jest brak paszy, który w ostatnim głównie roku srogi zadał cios gospodarstwom naszego kraju, wywołuje przy obecnym stanie rolnictwa uprawę buraków, marchwi i rzepy, jako roślin pastewnych. Przed kilkunastu jeszcze laty, jedynie prawie kartofle były uprawiane na większą skalę, jako rośliny tego rodzaju; lecz w miarę rozpowszechniającéj się choroby a raczéj zarazy, która uczyniła ich uprawę wtedy tylko możliwą, gdy przepędzone przez gorzelnię, w wywarze dawano bydłu—miejsce ich zastępować zaczęły buraki, marchew i rzepa, które dziś w każdém

miemał gospodarstwie ważne zajmują miejsce. Najlepszym tego dowodem są południowe Niemcy, gdzie buraki i marchew zupełnie zastąpiły miejsce kartofli. Powodując się tém i wiedząc zresztą, że uprawa kartofli w kraju naszym na wysokim stoi stopniu i każdemu jest dokładnie znaną, ograniczam się na opisaniu buraków, marchwi i rzepy, we względzie ich pochodzenia, odmian, składu chemicznego, stosownéj dla nich roli, uprawy i wzmocnienia gruntu pod nie przeznaczonego, stanowiska tych roślin w zmianowaniu, ich siejby, flancowania, pielęgnowania w czasie wzrostu, zbioru, przechowania, przekarmienia i wartości stosunkowo do siana.

Burak pastewny. (Beta vulgaris. Runkel v. Runkelrübe. Betterave.) Pochodzenie buraków jest z Hiszpanii i Portugalii, z nad brzegów morza, gdzie dziś jeszcze w dzikim znajdują się stanie. Przy końcu XVI wieku zostały sprowadzone do Francyi, lecz tylko jako rośliny ogrodowe i dopiero późniéj, kiedy system kontynentalny starał się je rozpowszechnić, stały się buraki roślinami w polu uprawianemi.

Wiele odmian buraków stanowi trudność w ich wyborze, a więcéj jeszcze massa nazwisk, jaka się znajduje w językach cudzoziemskich, głównie zaś w niemieckim, często na jednę i tę samę odmianę botaniczną. Zwykle rozróżniają się one podług koloru i kształtu. Najbardziéj zachwalonemi w Niemczech i w Belgii są tak zwane buraki mongolskie (Beta cicla altissima, Mangolebrübe. Racine de disete). Są one koloru białego, ze skórą i powłoką białoróżową; rosną w połowie nad powierzchnią ziemi. Burak zwyczajny żółty, wyrastający też z nad powierzchni roli, jest bardzo szacowany przez hodujących bydło, mniéj zaś przez rolników. Według doświaczeń P. Girardin, najbardziéj produkcyjnemi okazały się buraki szląskie (Beta alba), koloru białego i nadzwyczaj owalne. Między wielu innemi odmianami i pododmianami zasługuje też na uwagę i burak tak zwany oberdorfski, koloru żółtego, w południowych Niemczech bardzo rozprzestrzeniony.

Stopień pożywności każdego z tych rodzajów buraków dokładnie oznaczyć może tylko chemiczna analiza, która się dziś jeszcze nie rozciąga do wszystkich ich rodzajów, wzrastających przy tych samych okolicznościach. Łatwość uprawy, wytrzymałość i jedném słowem wyższość jednego z tych rodzajów nad drugiemi, we względzie czysto rolniczym, zadecydują doświadczeni rolnicy, a wtedy dopiero będzie można bezwzględnie jednym ich odmianom dać wyższość nad drugiemi. Dotychczasowe doświadczenia, na drodze chemicznéj i rolniczéj, zalecają uprawę buraków tak zwanych mongolskich, które według doświadczeń P. Boussingault, zawierają 83 do 88 procentów wody, według gruntu i czasu w czasie ich wzrostu. Doświadczenia, jakie Anderson uczynił nad mongolskiemi burakami, nie zgadzają się zupełnie z doświadczeniami P. Boussingault co do ilości wody w nich zawartéj; jego doświadczenia okazały skład buraków i ich liści w stosunku następującym:

	długie żółte		długie czerwone		okrągłe żółte	
	w buraku	w liściu	w buraku	w liściu	w bur.	w liściu
Wody	88,43	91,60	90,66	91,12	90,24	90,11
Popiołów	1,33	1,77	1,18	2,04	1,26	1,56
Materyj proteinowych	1,90	1,77	1,54	2,49	1,75	2,83
Innych części skład.	8,34	4,86	6,62	4,45	6,75	5,50

Skład chemiczny buraków mongolskich, jakem wyżéj wspomniał, oznaczył P. Boussingault w roku 1838 i okazał, że te buraki zawierają na 10,000 części: węgla 4275, wodorodu 577, kwasorodu 4358, azotu 166, kwasu węglanego 100, kwasu siarczanego 10 i kwasu fosforycznego 37.

Doświadczenia Dra E. Wolffa, robione w roku 1850 i 1852 nad składem chemicznym buraków, zebranych, w majątku Moeckern w Saksonii, okazały ich skład następujący:

<table>
<tr><th></th><th>w 1850 r.</th><th>w 1852 r.</th></tr>
<tr><td>Wody . . . .</td><td>87,67</td><td>86,07</td></tr>
<tr><td>Włókna drzewnego . . .</td><td>1,79</td><td>1,97</td></tr>
<tr><td>Popiołu . . . .</td><td>0,75</td><td>1,28</td></tr>
<tr><td>Materyj proteinowych . . . . .</td><td rowspan="2">9,79</td><td>1,44</td></tr>
<tr><td>Części bezazotowych rozpuszczalnych</td><td>9,24</td></tr>
</table>

Obecnie Dr Stoeckhardt liczne robi próby na drodze chemiczno-rolniczéj z roślinami okopowemi pastewnemi; najciekawsze z nich są te, które się rozciągają do sposobów nawożenia roli pod te rośliny; wspomnę więc o nich mówiąc o gnojeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomość o uprawie nowych roślin w botanicznym Berlińskim ogrodzie.

Pan Lenné, główny dyrektor botanicznego ogrodu w Berlinie, zamieścił w *Annalen der Landwirthschaft in den königlich Preüssichen Staaten* z r. 1858, wiadomość o nowo uprawiających się tamże niektórych roślinach, z którego to wykazu podajemy tu wyjątek:

1. *Ipomoea Batatas.* Roślina ta uprawiana w Ameryce, wydaje żółte i czerwone korzenie, które przyrządzane tam będąc jak kartofle, dają smaczny pokarm. Zasadzona w ogrodzie botanicznym, na dobrej żyznéj ziemi, prędko zeszła i wydała wiele gałęzistych łodyg, na 10 do 12 stóp długich. Na wiosnę sadzi się korzeń, pokrajawszy go wprzód na kawałki długości cala. W jesieni wydaje każdy krzak 6 do 8 korzeni, na 9 cali długich, a cal 1 średnicy mających. Korzenie te obfitują bardzo w krochmal; smak ich po ugotowaniu podobny do kartofli, tylko nieco słodki i migdały przypominający.

2. *Kartofle algierskie.* Sprowadzone do ogrodu w r. 1855 z paryskiéj wystawy, okazały się godnemi rozpowszechnienia, ponieważ są nadzwyczaj plenne, wytrwałe na suszę i wielkie.

3. *Phytolacca acinosa* warta uprawy, z powodu obfitego plonu jaki wydaje, tém więcéj, że ten krzew nasze zimy wytrzymuje bez pokrycia, i to na najgorszym gruncie i podczas największych suszy. W ogrodzie botanicznym berlińskim są już egzemplarze 5cio-stopowéj średnicy; pomiędzy temi niektóre pokryte są pałkami *(Kolben)*, do 80 sztuk licznemi, co w połączeniu z pięknemi liściami, samą roślinę, nawet dla ozdoby w ogrodach, bardzo pożądaną czyni.

4. *Helianthus spec.* Pomiędzy wieloma gatunkami téj rośliny w naszym ogrodzie (w Berlinie) uprawianemi, żaden nie zasługuje tyle na uwagę co ten gatunek, gdyż nie tylko jako przepyszna, ozdobna roślina może być polecony, ale także dla wielu oleistych nasion orzechowego smaku uprawiać się godzien. Nasiona jego sprowadzone zostały z Indyj Wschodnich, z gór Himalaja. Przy pomyślnych okolicznościach dochodzi ten słonecznik 8 do 10ciu stóp wysokości i jest wielkiemi $1^1/_2$ stopy szerokiemi liśćmi pokryty, a od saméj ziemi gałęziami opatrzony, tak że jeden egzemplarz ma często 20 i więcéj kwiatów. Uprawa jego łatwa, tak jak pospolitego.

5. *Uniola latifolia.* Nasienie téj ozdobnéj rośliny z rodzaju gramineów, pochodzi od amerykańskiego kommodora Perry, dowódzcy wyprawy do Japonii. Już kilka zim wytrzymał ten gatunek trawy bez przykrycia, i ponieważ się sam rozmnaża prędko przez odrośle, jest więc nadzieja, że będzie się na paszę mógł z czasem uprawiać.

6. *Penisetum thyphoideum.* Roślina ta potężnym swym wzrostem do ozdoby posłużyć może. Nasiona potrzeba naprzód w ochronnym inspekcie zasiać, a dopiero w Maju można flancę w grunt przesadzić. Roślina ta jest nieco podobna do *Sorgum saccharatum* i uprawia się też podobnie. Pochodzi z Indyj Wschodnich, gdzie na paszę zieloną bywa uprawianą; ma tam być olbrzymiego wzrostu, u nas zaś dościga 12 do 15tu stóp.

7. *Lappa edulis.* Roślina ta pochodzi z Japonii, gdzie jako warzywo na obszernych przestrzeniach uprawianą bywa. Przyrządza się na pokarm jak skorconera, i w ten sposób korzenie jéj mają być przysmakiem. Roślina ta jest podobna powierzchownie do łopianu *(Klette)*, z łodygą kwiatową ma około 3 stóp wzrostu; udaje się nawet na złym gruncie; lekko przykryta przetrzymuje nasze zimy, i rozmnaża się przez nasiona lub podział krzaku.

Zygmunt *Gawarecki.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 30 Lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę z przechodzącemi deszczami.

Sprzęt żyta skończony, ale wypadek nie odpowiedział oczekiwaniu rolników. Ze wszystkich okolic naszéj prowincyi donoszą jednozgodnie, że plon w ziarnie będzie mierny a od zeszłoroczne-

go znacznie niższy. O pszenicy nic jeszcze z pewnością powiedziéć nie możemy.

Targi angielskie trzymały się mocniéj, a z depeszy telegraficznéj wiemy, że na wczorajszym piątkowym londyńskim targu więcéj robiono interessów i za pszenicę zagraniczną jeden szyling wyżéj na kwarterze płacono.

Wzmocnienie to jest wypływem mniéj korzystnie przedstawiających się zbiorów, tudzież nader pod tym względem niekorzystnych wiadomości z Francyi. Burze i grady nie małych szkód w Anglii stały się powodem, a powszechna opinija przepowiada, że handel zbożowy jest na przejściu do wyższego peryodu.

Targi szkockie i prowincyonalne okazywały dążność ku podwyższeniu, tak z powodu poprawy londyńskich targów, jakoteż skutkiem rozszerzającéj się choroby kartofli, która coraz groźniejsze przybiera rozmiary.

Wszystkie francuzkie targi, bez żadnego wyjątku, poszły w górę; jakkolwiek w kwestyach zbioru trudno coś wyrzec z matematyczną ścisłością, to wszakże porównywając doniesienia ze wszystkich części Francyi, stanowczo możemy utrzymywać, że zbiór francuzki, przyspieszony gwałtownemi upałami, o $^1/_3$ będzie mniejszym co do ilości od zeszłorocznego. Gdyby Francya nie miała znacznych zapasów, ceny już teraz gwałtownieby się podnosiły; zawsze jednak przyszłość handlu zbożowego znajduje nader ważną podstawę w téj pewności, że Anglija nie będzie jak dotąd zasypaną dowozami francuzkiemi, nasze zaś zboże będzie chętnie i koniecznie poszukiwała.

Na naszéj giełdzie nie było wiele ruchu. Żądania z każdym dniem podnoszące się utrudniały tranzakcye, wszakże mimo oporu kupujących, ceny o pełnych 30 guld. podniosły się. Obrót wszakże był nie wielki i nie łatwy; żyto z 275 guld. zeszło na 260; przed wczoraj jednak zapłacono 265 guld., a wczoraj 270 za partyę ważnego ziarna. Na owies żadnego nie ma odbytu.

Sprzedano 100 łasztów żyta z wagą 124 fun. na odstawę wiosenną po 258 guldenów.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 715, żyta 470, rzepiu 265.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. pros.			korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	125	do	132	335	do	470	235	249	27	2	37	29
«	—	$132/_3$	—	$134/_5$	450	—	500	250	253	36	7	40	9
«	—	$136/_7$	—	$137/_8$	530	—	550	257	259	42	25	44	15
Żyta	—	—	—	130	260	—	275	245	—	22	18	23	27
Rypsu	—	—	—	—	450	—	480	—	—	39	4	41	19

Toruń przebyło pszenicy $339^2/_3$ łasztów, żyta 194, owsa $24^2/_3$, jęczmienia 14, rypsu $^5/_6$, siemienia konopnego 20 łasztów. Klepki pipówki 99 łasztów, bali dębowych 18 łasztów.

2342 belek dębowych, 19,318 belek i okrąglaków sosnowych.

Wysokość wody w Toruniu 4″ niżéj 0.

Sprzedano w ciągu tygodnia 2200 belek sosn. 25′ po $7^2/_3$ srgr.
1000 belek sosn. 27′ po 8 srgr.
500 belek dębowych 27′ po 8 srgr.
2000 okrąglaków 13″ 43 kopa po 410 tal.
560 belek sosn. 29′ } w przecięciu po 8 srgr.
240 » » $24^1/_2$ } w przecięciu po 8 srgr.
220 murłatów po $5^1/_3$ srgr.

Kursa zamian: Londyn $195^1/_4$. Hamburg $44^7/_8$. Amsterdam $101^3/_4$.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3300, pszenicy 1998, jęczmienia 1008, owsa 3292, grochu 99, gryki 141, kaszy jęczmiennéj 355, mąki żytniéj 427, mąki pszennéj 342, kartofli 1269, siana fur 939, słomy fur 236.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 31 Lipca do 6 Sierpnia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	$26^1/_2$	2	60	Kaszy jęcz. ord.	6	$39^1/_2$		
Pszenicy ditto	7	38	4	50	Słomy pud. . .	—	23		
Grochu polnego	5	39	3	23	Siana pud . . .	—	34		
» cukrowego	7	$62^1/_2$	4	65	Drzewa sos. sąż.	7	20		
« fasoli . .	7	1	4	27	Wół dobry. . .	—	—		
Gryki	4	$18^1/_2$	2	56	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	3	$93\ /_2$	2	40	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	$19^1/_2$	1	95	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	1	90			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	93			» średni	—	—		
żyniéj pytlow.	—	68			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	6	80		
gryczanéj pud	—	68			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	72	1	5
czetwiert	9	47			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	6	$76^1/_2$			bez podatku .	1	$48^1/_2$		
« drobnéj	14	$26^1/_2$			Garniec . . .	—	$48^1/_2$		
« jęcz. perł.	14	$51^1/_2$							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 661, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 101, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 5, w ogóle sztuk 767; wieprzy 1087, cieląt 556, baranów 1757; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 572, wieprzy 590, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 20; z bydła stepowego wyprowadzono do w. Michałowa sztuk —, do Płocka 39, do Częstochowy sztuk 7, do Piotrkowa —, do w. Woli —, do w. Truskawia sztuka —, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 17, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 46, na chów do Warszawy i Pragi 9; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 19; pozostało remanentem sztuk 28.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Sierpnia 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	100
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108^1/_8$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	—	86
» Obligacye 500-złotowe	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92^3/_4$
» B. 200 » . .		$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.